Rok IV. Hrubieszów, dnia 20. listopada 1923 r. Nr. 22.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1. i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Dział Urzędowy Sejmiku Hrubieszowskiego.

WYDZIAŁ POWIATOWY
w HRUBIESZOWIE.
L. 3852.

Do

Wszystkiah Urzędów Gminnych i Magistratów oraz Urzędów Powiatowych w powiecie.

Wydział Powiatowy zawiadamia, że na posiedzeniu w dniu 30-go października b. r. podwyższył taksę podwodową:

a) za użycie parokonnej podwody osobowej 15.000 Mk.
b) za użycie parokonnej podwody ciężarowej 24.000 Mk. za każdy kilometr.

Interesując się nie tylko gospodarką gminną, ale również i miejską, Wydział Powiatowy wystosował poniżej umieszczone dwa pisma:

Wydział Powiatowy w Hrubieszowie.
Hrubieszów, dnia 26-go października 1923 r.
L: 3919/23.

Do

Magistratu miasta
Hrubieszowa.

W zwyczajnym budżecie miejskim na rok 1923 wstawiona została na poprawę kładek i ulic w mieście kwota 2,300.000 Mk. oraz z tytułu szarwarku na ten sam cel 20,250.000 Mk. w dodatkowym zaś budżecie kwoty 5,000.000 Mk. i 30,400.000 Mk. czyli razem na cały okres 1923 r. suma 57,950.000 Mkp.

Z powyższego okazuje się, że Rada Miejska zdawała sobie dokładnie sprawę z doniosłości i ważności takich spraw, jak komunikacja w mieście, wstawiając do budżetów stosunkowo pokaźną sumę 57,950.000 Mkp. na konserwację i poprawę kładek.

Widząc w budżetach miejskich powyższe kwoty na cele reperacji kładek i ulic, Wydział Powiatowy jako władza nadzorcza, miał prawo spodziewać się, a także i ludność miasta, że Magistrat, jako organ wykonawczy uchwał Rad Miejskich, weźmie się energicznie do wykonania postanowień Rady i przeprowadzi naprawę kładek sprężyście i w odpowiednim czasie.

Tymczasem Magistrat zlekceważył sobie postanowienia Rady, nie zastosował się do rozporządzeń Wydziału Powiatowego, albowiem nastała jesień, pora deszczów, szczególniej dająca się odczuć mieszkańcom Hrubieszowa. Ulice: Długa, Górna i Podgórska, kładki w ulicy Ciemnej, część kładek i przejazd w ulicy Kilińskiego są niżej krytyki, uniemożliwiają komunikację pieszą i jezdną, a w porze nocnej zagrażają wprost życiu ludzi i zwierząt pociągowych.

Nadto o ileby stan powyższy pozostał tak, jak jest, to na wiosnę Hrubieszów zostałby kompletnie odcięty od reszty powiatu, wobec czego Wydział Powiatowy wzywa Magistrat m. Hrubieszowa

aby bezwzględnie natychmiast przystąpił do remontu kładek i dróg w obrębie miasta, w przeciwnym bowiem razie Wydział Powiatowy musiałby wyciągnąć z postępowania Magistratu odpowiednie konsekwencje i skorzystać z przysługujących uprawnień w myśl art. 67 dekretu o samorządzie miejskim z dn. 4/II 1919 r. Dz. Ust. № 13 i art. 45 dekretu o tymczasowej ordynacji powiatowej.

Do
Magistratu miasta
H r u b i e s z o w a.

W myśl art. 37 dekretu o samorządzie miejskim z dnia 4/II 1919 r. uchwały Rady Miejskiej winny być podane do wiadomości publicznej, a szczególniej uchwały, dotyczące spraw, wymienionych w punktach 2, 3, 4, 5 i 13 art. 21, a mianowicie:

2) w sprawie nabywania oraz pozbywania nieruchomości, obciążania majątku gminy, przyjmowania na jej rzecz darowizn i zapisów, zaciągania pożyczek i lokowania kapitałów.
3) uchwalania budżetu rocznego i wydatków budżetem nie przewidzianych oraz dokonywanie zmian w budżecie.
4) uchwalanie na rzecz miasta opłat, podatków i monopoli.
5) zamiany powinności naturalnych na pieniądze.
13) zatwierdzania planu zabudowania miasta i planu regulacyjnego oraz uchwalania zmian w tych planach.

Ponieważ Wydział Powiatowy posiada swój własny organ urzędowy „Przegląd Hrubieszowski“, przeto, aby dać ludności miejskiej możność zaznajomienia się z uchwałami i postanowieniami Rady Miejskiej oraz aby uniknąć w przyszłości zatargów na tle nie ogłaszania tychże uchwał, Wydział Powiatowy wzywa Magistrat do bezwarunkowego podawania ważniejszych uchwał Rady w „Przeglądzie Hrubieszowskim“.

Za niezastosowanie się do niniejszego polecenia Wydział Powiatowy zastosuje art. 46 dekretu z dnia 4/II 1919 r. Dz. Ust. № 13.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku
Starosta Hrubieszowski:

Sekretarz:

J. LIPNICKI m. p.

B. ZAMOŚCIK m. p.

STAROSTA HRUBIESZOWSKI
L: 21490/23.

Hrubieszów, d. 12 XI 1923 r.

Do

Urzędów Państwowych i komunalnych w powiecie.

Na skutek pisma Dyrekcji Poczt i telegrafów w Lublinie z 2 XI 1923 r. № 45.907 II, podaję do wiadomości, że z dniem 15 XI r. b. otwiera się agencja pocztowo-telegraficzna Werbkowice.

Do okręgu doręczeń nowej agencji wchodzą gminy: Miączyn, Miętkie i Mołodjatycze.

Starosta Hrubieszowski
(—) B. ZAMOŚCIK.

Wojewoda Lubelski

L: 13446 Pr—B.

Lublin, dnia 30. października 1923 r.

Komunikat urzędowy.

Znaczna bardzo ilość instytucyj i osób prywatnych kieruje swoje podania przeważnie o subwencje i zasiłki państwowe wprost do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z pominięciem właściwych Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego.

Wobec tego, że podania takie przesyłane są Panom Wojewodom do zaopinjowania — zasiłki bowiem przyznawane są przez Ministerstwo tylko na mocy opinji władz drugiej instancji, oraz wobec tego, że instytucje i osoby zainteresowane zwracają się następnie znowu niewłaściwie do Ministerstwa z prośbą o uzyskanie odpowiedzi i w razie jej opóźnienia skarżą się na brak sprężystości administracji państwowej.

Urząd Wojewódzki podaje do wiadomości, że wszelkie podania o subwencje lub zapomogi państwowe należy celem prędszego ich załatwienia kierować tylko do Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Szanujcie bratnią krew!

Krzywdzili nas przed paru jeszcze laty nienasyceni zaborcy, a teraz nawykli snać do czarnych dni przeszłości krzywdzimy siebie samych, zadajemy ciężkie rany tej słabej jeszcze Polsce, dla której pracował Żołnierz nasz, brnąc we krwi, aby przełamać kajdany stuletnie Tej, która była marzeniem sędziwych starców i małego dziecięcia. I nie zdołał jeszcze Żołnierz ostatnich ran zagoić, gdy bratnia dłoń skrwawiła ofiarną Jego pierś. Z niedoli niedawnych lat — gdy żadna ofiara dla Narodu nie zdała się zbyt wielką — nie otrząsł się jeszcze Robotnik polski, a już wypadło mu zbijać deski na trumnę swego towarzysza.

Szanujcie bratnią krew dla zbożnych tylko ofiar, wspomnijcie dawny dzień gdy bratni Lud i Żołnierz brat na Racławickich polach wzajemnie znaczyli zgodną miłość dla naszej jedynej Matki! Tą samą przeto krwią wy nie plugawcie dziś znękanej u Niej piersi, bo ta polska krew za święta, by ją przerabiać na jad, trujący serce Narodu.

Opamiętajcie się wy wszyscy, dla których niema w duszach naprawdę nic świętego, wy nie budujcie na pobojowiskach bratobójczych walk, ohydnych kazamat zwyrodnienia i nie stawiajcie sobie upiornych posągów, przed któremi drżeć będzie uczciwa myśl i w płaczu krwawić będzie oko Polski wspomnieniem żarte, że ma wyrodnych synów.

A owi, którym Bóg użyczył wielkiej łaski, że zdala byli od podszeptów wiodących Kaina przeciw bratu, niech zrozumieją w pełni żałobę dni ostatnich i niech to ostatniem będzie dla nich napomnieniem: Szanujcie bratnią krew i rychło wczas nauczcie się odróżniać złe od dobrego!

Postawmy w duszach naszych niespożyty pomnik uczciwości a pierwsza o tem myśl będzie wyrazem skruchy.

Dzisiaj: **Cześć Ci Żołnierzu polski! nie pomnij dni ostatnich! W spokoju śpij Robotniku polski, nie policzy Tobie Bóg w Swem Miłosierdziu tej chwili zapomnienia!**

Św. Józefat Kuncewicz.

(W 300-letnią rocznicę męczeństwa).

Wniosły cel połączenia kościoła wschodniego czyli greckiego z zachodnim czyli rzymsko-katolickim, z papieżem, jako głową Kościoła Powszechnego przyświecał przez długie wieki duchowieństwu katolickiemu i wiernym.

Unja florencka w r. 1439 miała cel ten uskutecznić, nie utrzymała się ona jednak ani w Grecji, ani w Polsce, ani na Litwie; w Moskwie zaś nie przyjęto jej wcale.

Dopiero za panowania Zygmunta III w Polsce piękna ta myśl odżyła na nowo, a popierał ją sam król i duża część społeczeństwa. Najwalniej zaś do jej urzeczywistnienia przyczyniły się niesnaski pomiędzy duchowieństwem wschodniem na tle zdzierstw patrjarchów, którzy za nominacje domagali się od biskupów ruskich wielkich sum pieniężnych. Wreszcie, po długich rokowaniach na synodzie w Brześciu ułożono warunki Unji: duchowieństwo ruskie miało być na podstawie umowy zrównane z polskiem, wyznanie grecko-katolickie miało zachować swoje dawne obrzędy i język starosłowiański przy odprawianiu nabożeństwa. Zatwierdzona przez papieża Klemensa VII Unja Brzeska (w r. 1595) połączywszy rozdzielonych dotąd wiernych w jedną owczarnię stała się wiekopomnem dziełem, które należało jeszcze wcielić w życie.

Natychmiast jednak po zatwierdzeniu Unji rozpoczął się zawzięty spór między jej wiernymi zwolennikami, a tymi, którzy od niej — dla osobistych celów — odstąpili.

Prowadzona na Rusi, walka ta doprowadziła w końcu do ogólnego zamieszania, które trwało długo i wiele szkód przyniosło zarówno kościołowi jak i Polsce, aż wreszcie staraniem i poświęceniem dzielnych jednostek Unja stała się życiem i zatrjumfowała.

Największym zaś w tych czasach obrońcą Unji i szerzycielem był arcybiskup połocki, św. Józefat Kuncewicz, urodzony w r. 1580 z niezamożnej, lecz szlachetnej i pobożnej rodziny. Już od lat dziecinnych, jak niemniej i we wczesnej młodości poświęcał on czas wolny od nauki i pracy pobożnym rozmyślaniom i modlitwie czując, że stan kupiecki, do którego wstąpił, posłuszny życzeniom rodziców — nie odpowiada jego głęboko religijnemu usposobieniu i duszy tęskniącej za najbliższą łącznością z Bogiem.

To też, kiedy losem świętobliwego młodzieńca zajęli się światli mężowie, zdołał on nie zaniedbując obowiązków swego stanu uzyskać po kilku latach usilnej pracy wielką znajomość języka łacińskiego i tajemnic wiary, aż wreszcie porzuciwszy swój zawód, oblekł w r. 1604 suknię zakonną w klasztorze OO. Bazyljanów we Wilnie.

Trwając niezłomnie mimo pokus i najświetniejszych obietnic przy Unji, przyjmuje niebawem święcenie kapłańskie i występuje jako

natchniony kaznodzieja i gorliwy apostoł Jedności Kościoła. Sława zaś jego wymowy, rozumu, zapału i świętości życia tak się prędko rozpowszechniły, iż skromny zrazu zakonnik, wkrótce zostaje archimandrytą klasztoru, do którego wstąpił, a potem arcybiskupem w Połocku.

Objąwszy zarząd nad bardzo liczną owczarnią dusz, św. Józefat Kuncewicz ujął sobie wszystkich swą dobrocią, pobożnością i świętością życia. Zdawało się więc, że dzięki pracy świętego cała Białoruś przejdzie na łono Unji, że zapanuje miłość i zgoda między synami Jednego Boga, ale właśnie wtedy zaczęły gromy walić jeden po drugim w nowo wzniesiony gmach Unji.

Oto, skutkiem intryg patrjarchy jerozolimskiego dyzunici, popierani przez Moskwę podnieśli głowę, ich zaś przywódcy zaczęli w nieobecności świętego miotać nań oszczerstwa, zarzucając Mu, między innemi, że porozumiewa się z Jezuitami, że chce znieść nabożeństwo cerkiewne, a zastąpić je łacińskiem i t. d. Powstał spisek na życie Świętego, a wrogowie czekali tylko stosownej chwili, żeby zamordować swego pasterza.

Przyjaciele księdza arcybiskupa dowiedziawszy się o tem chcieli odciągnąć Go od wyjazdu do Witebska, gdzie schizmatycy byli najsilniejsi, ale on oparł się im mówiąc:

— Nie lękam się śmierci, oby mi Bóg dał, abym na koronę męczeńską sobie zasłużył!

Przybył tedy nieustraszony Apostoł Unji do Witebska z małym orszakiem, i odprawiając codzień nabożeństwa oraz wygłaszając kazania nie lękał się gróźb, przekleństw, złorzeczeń i zamachów na swe życie.

Dzień 12-go listopada 1623 r. był ostatnim w życiu Świętego, gdyż dnia tego wrogowie Unji, podburzywszy ślepe masy, wyruszyli z wyraźnym celem zamordowania Świętego. Gdy po skończonej jutrzni arcypasterz wracał ze świątyni do domu, otoczyły go wielkie tłumy uzbrojonych w siekiery, drągi i topory zaślepieńców przeklinając, złorzecząc i jawnie grożąc śmiercią.

Nikt jeszcze jednak nie śmiał podnieść ręki na pomazańca Bożego — dopiero kiedy Święty wszedł spokojnie do swego mieszkania i tam oddał się pobożnym rozmyślaniom, zbóje wtargnęli do domu, bijąc i mordując służbę. Święty, usłyszawszy zgiełk i krzyki wyszedł na dziedziniec i pobłogosławiwszy napastników, zapytał, czego chcą i dlaczego biją służbę.

— Jeżeli co macie do mnie — były słowa Świętego — oto jestem w ręku waszym!

Na te słowa tłuszcza przycichła na moment, ale wtedy wypadło z bocznej izby dwóch zbirów i rzuciwszy się na Świętego ciężko Go poraniło. Ujrzawszy krew, tłum — jak to często bywa — oszalał: w dzikiem zapamiętaniu rzucił się na Świętego i w okrutny sposób znęcał się nad Nim, aż wreszcie Święty Męczennik dobity wystrzałami z rusznicy wyzionął ducha.

Zbóje nie poszanowali nawet zwłok Świętego: przywiązawszy kamień do ciała wrzucili je do rzeki Dźwiny, skąd je dopiero w kilka dni potem po długich poszukiwaniach, wydobyli rybacy, ujrzawszy w miejscu, gdzie leżały zwłoki słup światła, unoszący się z wody.

Tak żył i umarł męczennik Unji Św. Józefat Kuncewicz, arcybiskup połocki. Całe życie jego było jednem pięknem pasmem cnót chrześcijańskich, miłości Boga, Ojczyzny i bliźnich, czem pozostawił potomnym niedościgniony ideał do naśladowania oraz przyświecał przykładem swego męczeńskiego żywota tym tysiącom unitów, którzy przez długie lata za Unję cierpieli prześladowania i katusze, lub nawet podobnie jak Św. Patron Unji śmierć dla świętej wiary przodków ponieśli.

* * *

Zwłoki Świętego — zgodnie z Jego wolą — spoczęły w cerkwi katedralnej św. Zofji w Połocku. Papież Urban VIII wydał dekret, mocą którego Św. Józefat Kuncewicz miał być uważany za Błogosławionego a papież Pius IX policzył Go w r. 1867 w poczet świętych.

Uroczystość w Cukrowni „STRZYŻÓW".

Bogata już z natury, a grabiona ze swych plonów skutkiem tylu wojen ziemia Hrubieszowska, wytrzymuje jednak dotąd dotkliwe rany zadawane jej ciężką ręką losu. I oby nadal zachowała się ta odporność i ów pewnego rodzaju spokój widoczny w gojeniu odniesionych ran, jakby to było rzeczą zwyczajną naprawiać zepsute lecz dla wynagrodzenia sobie w dwójnasób.

Są w tej okolicy, jak już wspomniano, korzystne warunki naturalne, sprzyjające pracy, ale i również owa cicha wytrwałość ludzi. którzy pracują tu, przyszedłszy z dobrą wolą i zasobem społecznych intencyj.

Idea Ks. St. Staszica z łatwością znalazła u wszystkich wielki szacunek, czemu dano niedawno wyraz w skromnej formie lecz w bogatem uczuciu.

Bez rozgłosu a ze znajomością obowiązku i pracy pcha się na przekór losowi szkołę polską wyrosłą tu jakby z niczego, ograbiony przez Moskali Szpital św. Jadwigi w Hrubieszowie stanął na wysokości potrzeb kulturalnych, stratowane wojną pola dostarczyły materjału do urządzenia Wystawy Rolniczej przed kilkoma tygodniami.

Zniszczone placówki przemysłu dźwigają się z ruin — że wspomni się tylko czynną już cukrownię w Nieledwi a ostatnio z gruzów niemal wydobytą cukrownię

w Strzyżowie, lecz wydobytą do wzmożonej pracy — na przekór losowi, który mniejszą zniszczył, a teraz spoglądać będzie na jedną z największych w Polsce.

Wola, wytrwałość i szlachetne a trafne rozumowanie więcej znaczą i więcej zapewniają Rzpltej znaczenia, a dobrobytu obywatelom, niż tu, czy tam podejmowane strajki.

W niedzielę, dn. 11-go listopada b. r. odbyła się w Strzyżowie uroczystość poświęcenia cukrowni, tej nowej placówki przemysłu i ostoji dobrobytu polskiego. Oby dzieła o takim charakterze powstawały coraz prędzej i obficiej.

Zrozumienie zasadniczych warunków sprzyjających pracy twórczej — nagrodzone zostało przed uroczystością poświęcenia słowami Wieleb. Proboszcza z Horodła ks. Matuszyńskiego, gdy podniósł zasługi wszystkich, którzy dużo, czy choćby jedną cegiełkę dołożyli do dzieła: Przytoczył trafnie słowa św. Pawła do Gallatów. Roz. VI: „Jedni drugich brzemiona noście, a tem wypełniajcie Zakon Chrystusowy!" Takie pojmowanie swej pracy dało tu właśnie plon obfity — na złość tym, którzy chcieliby odwrotne szerzyć dziś prawdy — mimo dowodów, że smutne są tego wyniki. Podziękowano więc wszystkim za zgodność w pracy, a za nadmierny trud, za pokonywanie przeszkód najrozmaitszych i niezachwianą energję w kierowaniu trudnem dziełem odbudowy dostały się słowa podzięki Zarządowi fabryki oraz wybitnemu jej Dyrektorowi p. Nowakowskiemu. Ocenę tych zasług podał w swem przemówieniu b. Minister, Prezes Związku Cukr. Pol. P. Zagleniczny, jako wybitny znawca takich prac, a jako obywatel Polski, uważał za obowiązek dać wyraz radości temu, że zwiększa się dobrobyt Rzpltej.

Po krótkich modłach przy ołtarzu ustawionym na górnym pomoście, gdzie wśród tłumu osób reprezentował P. Wojewodę Lubelskiego Szef Wydziału Przem. p. Kryński, władze powiatu naszego poszczególni szefowie z P. Starostą B. Zamościkiem, Ziemiaństwo, Instytucje Bankowe i Przemysłowe nasze i zamiejscowe — licznie zaproszeni goście, oraz Zarząd i pracownicy Cukrowni — nastąpił akt poświęcenia gmachu fabrycznego. Przez olbrzymi tłum zapełniający w ścisku prawie każde wolne miejsce w fabryce, mógł z trudem przejść ks. Matuszyński, by każdemu zakątkowi przyszłej pracy udzielić Błogosławieństwa Bożego.

Po chwilach ciszy — słyszało się w rozmowach i widziało na wszystkich twarzach radość, gdy po przecięciu szarfy przez P. Chrzanowską w hali motorów, zabłysło światło elektryczne i poszło w ruch kilka maszyn. Widocznie jacyś niedowiarkowie i urodzeni pesymiście rumieniąc się sami przed sobą kiwali głowami i patrzyli po sobie mówiąc:

„. . . a jednak fabrykę postawili".

Dla zaproszonych przez Dyrekcję Cukrowni gości odbyło się w Strzyżowskim dworze śniadanie, gdzie przy składaniu życzeń dla nowej pracy miał możność każdy ze swej strony zaznaczyć w czem zasługa i na czem wielkość zasługi polega.

Przemawiali więc: Prezes Zw. Cukr. Polsk. P. Zagleniczny, z ramienia P. Wojewody P. Kryński, w imieniu Ziemian p. Wierzbicki i p. Wincenty Chrzanowski za Towarzystwo Rolnicze p. J. du Château imieniem akcjonarjuszów p. Werner i wielu innych, między nimi ze strony Tow. Staszicowskiego p. Grotthus oraz Dr. L. Dubiszewski który kończąc swe przemówienie o popieraniu wszelkiego szerzenia oświaty, nadmienił jako Prezes Hrub. Komitetu Pomocy Akademikom, o twardym losie przszłych bojowników na polu kultury. Zebrani w zrozumieniu słuszności tych słów złożyli podczas doryw czej zbiórki około 7-miu miljonów Mkp. na rzecz „Tygodnia akademika".

Streszczać tu wszystkie przemówienia nie sposób z powodu braku miejsca — lecz myśli przewodnie dadzą się tu podkreślić, tem łatwiej, że dążą same do siebie przez swoją zgodność.

Na wezwanie p. Prezesa Zaglenicznego oddano cześć przez powstanie ofiarom ostatnich zaburzeń krakowskich — oraz P. Prezydentowi Rzpltej Wojciechowskiemu, później wszystkim poszczególnym osobom i grupom ludzi, którzy szli w imię świętych zasad wzajem się wspierających, bo zgodnych z etyką i zasługujących na uznanie.

Podkreślono więc jeszcze raz zasługi Dyrektora Cukrowni p. Nowakowskiego, skromność w pracy p. Józefa Rulikowskiego — jak ktoś powiedział: „tej duszy Strzy-

żowa", wreszcie Władzom Rządowym, Bankom i Instytucjom Przemysłowo-Handlowym, które nie ociągały się ze swą pomocą. Oddano przytem w tych przemówieniach i cześć dążeniu do nowych zdobyczy, w czem tkwi wzrost potęgi Państwa — jak zaznaczył w imieniu P. Wojewodę Lub. p. Kryński, uczczono i wielkość obowiązku i mocną wiarę w potęgę sił twórczych z uznaniem dla nakazów etyki chrześcijaskiej, z czcią dla każdej pracy, która jak praca na roli jest już sama przez się modlitwą rolnika do Boga. W każdym zaś czynie niech prześwieca miłość Ojczyzny, więc niech żyją jej ofiarni kapłani Armja Polska, której zawdzięczamy wolność pracy w tych kierunkach na wolnej Ziemi.

Życzenia „Szczęść Boże w nowej pracy" przysłane telegraficznie ze strony Ministerstwa P. i H. następnie od p. Wojew. Moskalewskiego i wielu osób, które zaproszone, przybyć jednak nie mogły podano do wiadomości wszystkich zebranych.

Dnia 17-go b. m. ma specjalna komisja wojewódzka po zbadaniu na miejscu wszystkich działów fabryki, udzielić Dyrekcji pozwolenia na jej uruchomienie. Rozpoczęcie kampanji spodziewane jest na dzień 26-go listopada b. r.

Obok wielu złożonych Zarządowi życzeń niech więc znajdą się również słowa **„Szczęść Boże" i ze strony „Przeglądu Hrubieszowskiego"**.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Przewielebnemu Księdzu Kanonikowi Melchjorowi Juścińskiemu, który w czasie Swego pobytu w Rzymie z Jego Ekscelencją Ks. Biskupem Lubelskim, otrzymał od Ojca Świętego zaszczytne tytuły Prałata i Tajnego Szambelana Dworu Jego Świątobliwości Piusa XI. — wyraża na tem miejscu Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego swoją radość i składa najserdeczniejsze życzenia.

Komisja Edukacyjna a cele i zadania szkolnictwa powszechnego w dobie obecnej.

Pod tym tytułem wygłosił p. Inspektor W. Greger dnia 31-go października b. r. odczyt w sali Klubu Społecznego. Prelegent, znany i zasłużony pracownik na polu oświatowem i społecznem, na terenie naszego powiatu poruszył w sposób niezwykle interesujący sprawę szkolnictwa powszechnego w Polsce w dobie obecnej, zestawiając ją z celami i pracami Komisji Edukacyjnej przed 150 laty.

Porównując stan moralny społeczeństwa w wieku XVIII z nastrojami dzisiejszemi prelegent doszedł do wniosku, że zachodzi między niemi duże podobieństwo. Do smutnej tej refleksji doprowadził go fakt, że podobnie jak w wieku XVIII mimo świetnych jego zamierzań, naogół tylko nieliczne jednostki przygotowywały wielką przemianę, podczas gdy cały tłum ciemny a posłuszny tylko na każde życzenie wielmożów dbał wyłącznie o siebie — tak i d z i s i a j, do pracy nad gmachem wskrzeszonej Ojczyzny garnie się tylko garstka, ogół zaś żyje tylko oddany pogoni za groszem i osobistemi wygodami.

W drugiej części swej pracy prelegent wyszedłszy z uznanego ogólnie — a poruszonego po raz pierwszy w Polsce przez ks. Stanisława Konarskiego i twórców Komisji Edukacyjnej — założenia, że sprawa wychowania szkolnego jest z a g a d n i e n i e m n a r o d o w e m w najgłębszem znaczeniu tego słowa, zaznaczył konieczność zainteresowania się nią przez całe społeczeństwo, a nie tylko przez sfery fachowo wykształcone. — S z k o ł a p o l s k a — stwierdził trafnie prelegent — m u s i s t a ć s i ę w ł a s n o ś c i ą i d o b r e m c a ł e g o o g ó ł u.

Nie będziemy streszczali tej części referatu, gdyż znają go częściowo czytelnicy „Przeglądu Hrubieszowskiego" z artykułu wydrukowanego poprzednio w naszem piśmie p. t. „Cele i zadania szkolnictwa powszechnego w dobie obecnej", powtórzymy tylko za prelegentem smutną konkluzję odczytu, że, jeśli się z dumą dziś przytacza, że Komisja Edukacyjna to pierwsze na świecie ministerstwo oświecenia, to duma ta w dzisiejszych czasach ma posmak wstydu: Polska dawna miała pierwsze przed 150 laty ministerstwo oświecenia publicznego, a Polska dzisiejsza ma tego oświecenia publicznego ze wszystkich cywilizowanych narodów niemal najmniej.

Zwalczanie drożyzny. Starostwo ukarało w pierwszej połowie b. m. 31 handlarzy za nieujawnianie cen i pobieranie cen wyższych od ujawnionych. Należy z przykrością stwierdzić, że miejscowe społeczeństwo, jakkolwiek narzeka na nieuzasadnione podwyższanie cen przez kupców, dotychczas nie współdziała z władzami państwowemi w tępieniu lichwy.

Nie zdarzył się ani jeden wypadek, aby ktoś z ludności cywilnej zarządał interwencji organów policyjnych przy kupowaniu artykułów pierwszej potrzeby, a przecież notorycznem zjawiskiem jest, że handlarzy tych artykułów inne ceny ujawniają w cennikach, a innych żądają przy sprzedaży towarów. Starostwo już w listopadzie zeszłego r. zarządziło, aby we wszystkich sklepach z artykułami pierwszej potrzeby były wywieszane cenniki, do których kupcy są obowiązani ściśle stosować się.

Mord w Weraszynie gm. Kryłów. W dn. 12-go b. m. o godz. 22-ej został zamordowany we własnem mieszkaniu Cwajg Josko. Mordu dokonał nieznany sprawca strzałem przez okno, do wnętrza domu. Cel, względnie powód tego czynu nie jest wiadomym.

Wiadomości bieżące.

Ze stolicy. Bawiący od pewnego czasu w Warszawie p. H. Young, który jako doradca pracował w polskiej komisji rządowej nad poprawą naszej waluty, wyjechał w ostatnich dniach z Polski, powołany do Anglji ze względu na zbliżające się tam wybory. Od terminu ich ukończenia zależeć będzie powrót jego do Polski.

Z ostatnich spraw załatwionych w Sejmie i w Senacie w stosunku do budżetu naszego Skarbu jest kwestja podwyższenia podatków gruntowych z powodu znacznego spadku waluty. Piętnastokrotna podwyżka, którą w znacznym stopniu ściągnęli na siebie płatnicy przez olbrzymie szkody wyrządzone własnemu Skarbowi, gdy, licząc na dewaluację w ostatnich terminach wpłacali swoje podatki, ma na celu wyrównanie braków w budżecie, do których w znacznej mierze przyczynia się brak poczucia obowiązku obywatelskiego.

Pozatem, ze względu na liczne potajemnie prowadzone przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, postanowiono rozszerzyć pełnomocnictwa Urzędów Skarbowych aby, mogły łatwiej zabezpieczać Państwo przed licznemi stratami. Ponadto program P. Min. Skarbu podaje projekt budżetu na rok 1924, w którym przychody miałyby przewyższać wydatki. W dziale walutowym proponowane są reformy oparte na złocie i utworzenie t. zw. Polskiego Banku Emisyjnego. Mówi się już o przygotowaniach do wybicia monet złotych, srebrnych, niklowych i miedzianych.

Ministerstwo Koleji Żel. podniosło z ważnością od 1-go grudnia b. r. kolejową taryfę osobową o 100%, towarową zaś o 200% dla wyrównania bilansu za rok 1923, gdyż wydatki na kolej są olbrzymie w porównaniu z przychodami wpływającemi n. p. z opłat.

Do Warszawy przybyli posłowie „Skupszczyny" Jugosłowiańskiej dla porozumienia się co do umów handlowo-gospodarczych z Polską. W czasie bankietu na cześć gości podkreślono spójność spraw i losów Polski z Jugosławją (Serbja, Kroacja i Słowacja) przyczem wzniesiono toasty dla królestw Jugosławji i Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 11-go listopada odbyła się w Warszawie uroczysta Akademja dla uczczenia pięciolecia powstania Niepodległej Polski. Ostatnie jednak smutne wypadki w Krakowie przyćmiły radość wspomnienia tej chwili, na którą tak długo czekaliśmy.

Strajki w przedsiębiorstwach prywatnych i instytucjach miejskich, które wybuchły w Warszawie dnia 5-go b. m. na tle partyjno-politycznym, zostały szczęśliwie zlikwidowane w ciągu 2 dni.

W Małopolsce. Dnia 6-go listopada b. r. polała się na ulicach Krakowa krew polskich żołnierzy z 8-go pułku ułanów im. ks. Józ. Poniatowskiego i kilku polskich robotników w czasie manifestacyj tłumu, który ośmielił targnąć się na wojsko, wysłane do uśmierzenia niedozwolonych prawnie wystąpień. Kto winien rozlewowi krwi bratniej, wykaże śledztwo, na którego wynik czeka z niecierpliwością cała Polska.

W Państwie oddano cześć poległym ofiarom zbrodniczych podjudzań przez żałobne nabożeństwa i wywieszenie chorągwi państwowych z żałobną krepą. W kilku innych miejscowościach wydarzyły się zajścia o podobnym charakterze, co w Tarnowie pociągnęło za sobę śmierć 5-ciu osób, (w tem kom. Policji Państw.), a w Borysławiu 3 osoby przepłaciły to życiem. Ruch kolejowy i praca w zakładach fabrycznych, utrudnione strajkami, powracają już jednak do normalnego toku.

Niech będzie jakakolwiek Polska, byleby była! — wzdychaliśmy w czasach niewoli, a teraz ledwie po 5-ciu latach swobody są już i tacy, którzy pragną Polski lecz tylko bylejakiej, może dlatego, aby Jej wcale nie było.

W Niemczech sytuacja w dalszym ciągu bardzo ciężka. Rozruchy w Saksonji, kierowane przez komunistów, zostały narazie stłumione przez rząd Berliński. W Bawarji natomiast ruch monarchistyczno-nacjonalistyczny zbiera obfite plony, i Berlin ze swoją Reichswehrą ponosi klęski. Niemcy stoją wobec obawy wojny domowej, a położenie rządu pogarsza się przez wzrastającą drożyżnę (180 miljardów mk. funt chleba), co pociąga za sobą rozruchy głodowe, plądrowanie sklepów i ustawiczne strajki. Oliwą dolewaną do ognia są ostatnie pogłoski, jakoby ex-cesarz Wilhelm był w drodze do Berlina dla ponownego utworzenia monarchji.

Jakby wiadomość z Warszawy: W Rumunji, we forcie Dumneszti, odległym o 15-cie km. od Bukaresztu, nastąpił wybuch amunicji, którego ofiarą padło, oprócz wielu rannych, 40 zabitych. Przyczyną wybuchu była tutaj nieostrożność robotnika przy demontowaniu starych pocisków. Na przestrzeni około 20 km. został uszkodzony tor kolejowy, a w Bukareszcie zrujnowany jest skutkiem eksplozji cały szereg kominów.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Oczyszczanie drzew owocowych.

Biorąc pod rozwagę sprawę oczyszczania drzew owocowych, potrzeba sobie zadać następujące pytania:

1. Które drzewa powinny być oczyszczone?
2. Co należy z nich usuwać, a co nie?
3. Jak należy je oczyszczać, a jak nie?
4. Kiedy tę czynność przedsiębrać należy?

Mówiąc o oczyszczeniu drzew, nie mamy na myśli bynajmniej ich obcinania (przycinania). Drzewa przycina się głównie celem utworzenia regularnej, pięknie ukształconej korony, a to odnosi się do młodych drzewek. Oczyszczane bywają korony już ukształtowane, jedynie celem ich utrzymania, a to dotyczy znowu tylko drzew starych i starszych.

1. Które drzewa powinny być czyszczone? Na to pytanie odpowiedź krótka: Wszystkie drzewa należy oglądnąć, a gdzie ukażą się zbyteczne gałęzie, tam trzeba je usunąć, bo nie znajdzie się może drzewa, koło któregoby się przeszło, nie używszy nożyc, piły albo noża. U młodych drzew jest zwykle korona za pełna. Skracając ciągle pędy roczne, aby nie mieć korony obwisłej, otrzyma się po kilku latach miotłę, w którą ani powietrze, ani światło się nie przedrze, co zdarza się często u jabłoni. Takie korony muszą być wczas oczyszczone i przerzedzone, aby później uniknąć większych ran, bo po kilku latach musiałoby to przecież nastąpić.

2. Co należy usunąć; a co nie? Ogólną odpowiedź można sformułować tak: Oczyścić drzewo w ten sposób, aby otrzymać regularną, pięknie ukształconą, ani zbyt gęstą, ani zbyt rzadką koronę.

Że z każdego drzewa muszą być usunięte wszystkie suche konary, gałęzie i gałązki, to się rozumie samo przez się. Ale potrzeba czegoś więcej. Znana reguła główna przy oczyszczaniu brzmi: „Daj drzewu powietrza i usuń wszystko, co temu na przeszkodzie stoi". Powietrze i światło są dworna głównemi warunkami do utrzymania życia; o tem uczą się już dzieci w szkole elementarnej. Dlaczego znachodzimy już z początkiem czerwca wewnątrz ciętych krzewów żółte liście, które przy dotknięciu opadają? Dlatego, bo liściom tym nie dostawało do życia powietrza i światła. Gdy korona zbyt gęsta, liście wewnątrz niej umieszczone są wypłonione i wątłe, a siła drzewa, którą spotrzebowało na ich wytworzenie, poszła na marne: a jeżeli nawet wytworzy się z pośród nich owoc, to jest on bez smaku i małej wartości.

Dlaczegóż kwitną gałęzie wewnętrzne z wiosną często tak pieknie, a tak mało owoców wydają? Z powodu braku powietrza i światła. Gdy się takie nieużyteczne gałęzie wytnie, ma się tę korzyść, że siła zużytkowana na ich utrzymanie przechodzi na inne gałęzie, które mogą swe owoce zupełnie wykształcić.

Dobrze jest usunąć te gałęzie, które przy ostrożnem włażeniu na drzewo i poruszaniu się na niem podczas zbioru owoców przeszkadzają, gdyż wiele z nich trzeba zrywać ze środka drzewa, szczególnie gdy należy ono do wielkich. W każdym razie trzeba to wykonać tak, ażeby korona na tem nie ucierpiała.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na pędy, zwane „wilkami". Padają one pod nożem, ale nie wszystkie, ponieważ często są pożądane do odmłodzenia korony zaumierającej. Mylnem jest zapatrywanie, że „wilki" owoców nie wydają: jeżeli się po latach na kształt korony rozgałęziły, to wydają takie same owoce, jak inne części drzewa.

W ten sposób byłby koniec z koroną, ale nie z całem drzewem; przejdźmy tedy do pnia. Światła, powietrza i wilgoci potrzebuje także pień, ażeby całe drzewo zdrowe było, a te mogą tylko wówczas skutecznie oddziaływać, gdy nie ma na pniu ani mchów ani porostów. Kto chce się przekonać dowodnie, że mchy i porosty szkodliwy na drzewo wpływ wywierają, niech obserwuje uważnie renetę kanadyjską, która ma wielką skłonność do porastania mchem. Jeżeli rośnie ona na gruncie nie bardzo silnym, natenczas mech i porosty pokrywają pień jej wysoko w górę, częściowo z gałęziami; każdy pęd owocowy otoczony bywa u nasady porostami, wskutek czego niektóre z nich zaumierają. Dodajmy do tego, że pod porostami żyją setki gąsienic i jaj rozmaitych szkodników, a zrozumiemy, że należy z nich drzewa nasze oczyszczać. Po usunięciu mchów i porostów, smaruje się pnie pod zimę mieszaniną z pół na pół krowieńca i mleka wapiennego.

Jak nie należy drzew oczyszczać? Na to odpowiedź krótka: Nie tak, jak to się najczęściej dzieje. Zwykle odpiłowuje się gałęzie najniższe, a dotyczy to drzew, które nie chcą rodzić, czyli „mają za dużo drzewa" — jak się mówić zwykło. Ależ one właśnie dopiero wtedy rodzić nie będą, ponieważ przez odcięcie drzewa, tryb wytwarzania nowego, zostanie mocno pobudzony, a drzewo takie słabo owocuje. Tego uczy doświadczenie! Strzec się przeto należy, aby nie ująć drzewa za wiele — lepiej mniej, bo skoro mu się zabie-

rze niepotrzebnie większe gałęzie, na czem będą wyrastały owoce? Trochę za pełna korona zawsze jeszcze lepsza niż zanadto naga.

Jeżeli jesteśmy zmuszeni odejmować gałęzie wielkie — a może się to zdarzyć u korony od młodości prawidłowo prowadzonej, — bo są za ciężkie i ku ziemi się chylą, natenczas baczyć trzeba na to, ażeby się gałąź sama przed i podczas roboty nie odłamała i nie zdarła kory na pniu. Uniknie się tego, jeżeli się gałąź najpierw około 20 cm. od pnia odpiłuje, a następnie dopiero pozostały trzpień utnie. To drugie cięcie wykonywa się przy samym pniu, a ranę powleka się mieszaniną z krowieńca i gliny, ażeby się prędzej zagoiła i ażeby w zimie mróz, a w lecie gorąco nie oddziaływały na nią niekorzystnie. Zresztą piłuje się najpierw częściowo od spodu, a potem dopiero z góry.

Jeżeli rana niezbyt duża i jest to możliwe, natenczas wycina się ją gładko nożem, gdyż wtedy prędzej się goi. Wszystkie rany od wielkości talara i większe smaruje się poprzednio wspomnianą mieszaniną. Nożycami posługujemy się tylko tam, gdzie noża użyć nie można. Czasami daje się widzieć na drzewach trzpieńki, na 20—25 cm. długie. To nie powinno być stanowczo, gdyż rana nie goi się wcale, a po latach gnije i wprowadza zgniliznę do pnia.

Kiedy należy oczyszczanie przedsiębrać? Może się ono odbywać od końca września do początku kwietnia. Przy śliwach jest to czynność najtrudniejsza, ponieważ u nich usychają i obumierają gałęzie, gałązki i gałązeczki każdego roku w ilości wielkiej, a u śliw właśnie trudno je odnaleźć i odróżnić od żywych, co robotę wielce utrudnia. Z tej przyczyny najlepiej uczynić to u tych drzew zaraz po zebraniu owoców, jak długo drzewa mają jeszcze liście, bo wtedy uschnięte pędy odnaleźć łatwo.

U jabłoni i grusz najlepiej przedsiębrać oczyszczanie z końcem października i w dalszych tygodniach. Jeżeli przed ukończeniem czynności pozimnieje mocno, tak, że z powodu zimna można się obawiać złego wpływu na rany, natenczas powstrzymuje się robotę do wiosny.

Czereśnie i wiśnie oczyszcza się jak najmniej albo zupełnie się u nich tego nie czyni, ponieważ rany powodują zwykle wypływ gumy, który niszczy drzewa, co odnosi się głównie do czereśni, które na szczęście bez oczyszczania zwykle piękne tworzą korony. Wiśnie tworzą wprawdzie łatwo pełną koronę, ale mają tę dobrą własność, że w największym nawet cieniu korony, piękne wytwarzają owoce.

Z. M.

Komunikaty.

Zjazd Mleczarski w Lublinie.

Na zjeździe mleczarskim, organizowanym przez Związek Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego w dniu 22-go listopada b. r. o godzinie 10-ej rano Szpitalna 16 m. 2, oprócz omówienia najżywotniejszych spraw tyczących zbytu produktów nabiałowych, zostaną wygłoszone referaty:

1) „Znaczenie organizacji mleczarstwa“ — p. Przeradzki, Dyr. Zw. Spółdz. Mlecz. i Jarczarsk. w Warszawie.
2) „O gospodarce i stanie obecnym mleczarstwa“ — p. Tomczykowski, delegat Zw. Rew. Polsk. Spółdz. Roln. w Warszawie.
3) „O Mleczarstwie w Województwie Lubelskim oraz możliwości dalszych akcji w tej dziedzinie“, — delegat Centr. Zw. Kół. Roln.

Delegaci z okolic nowootwieranych mleczarni, proszeni są o złożenie krótkich sprawozdań na temat, jakie poczyniono starania co do uruchomienia spółdzielni, czy jest odpowiedni budynek na ten cel i czy jest kandydat na mleczarza.

Szkoła rolnicza żeńska w Sitnie pod Zamościem (przeniesiona z Bortatycz) rozpoczyna dnia **15-go stycznia 1924 r.** nowy 11-to miesięczny kurs dla niemowląt.

Do szkoły przyjmuje się kandydatki od lat 15-tu, posiadające znajomość pisania, czytania i 4 działań rachunkowych. Szkoła posiada internat na 35 uczennic. Uczennice przywożą pościel własną, całkowite utrzymanie otrzymują uczennice w uczniowskiej współdzielni wyżywienia. Na ten cel wnoszą do współdzielni wartość 1 mtr. żyta miesięcznie, lub kwartalnie 2 złp. po kursie urzędowym i produkty w naturze.

Obok lekcyj teorytycznych według programu Ministerstwa Rolnictwa uczennice odbywają szereg ćwiczeń praktycznych w gospodastwie szkolnem (w oborze, chlewni, kurniku, mleczarni, szwalni i pralni).

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Wydziału Powiatowego w Zamościu od **1-go grudnia do 1-go stycznia 1923 r.**

Przyjazd do szkoły dnia 12-go stycznia do stacji Zamość, poczem furmankami do Sitna.

O Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Ponieważ bardzo wielu Czytelników nie wie dokładnie, jakie jest zadanie „Kół Młodzieży“ dlatego w celu uzyskania sympatycznego poparcia dla nich i w naszym powiecie podajemy nadesłane nam z Centrali Związku w Warszawie informacje na temat:

Co robi „Związek Młodzieży Wiejskiej“.

Po letniej przerwie, zaczyna się w Z. M. W. ożywiona praca. Poszczególne Koła Młodzieży Wiejskiej przystępują do organizacji Kursów dla analfabetów i ogólno-oświatowych. Bibljoteki i czytelnie Kół dopełniane są nowemi książkami i pismami. Wygłaszane są odczyty i pogadanki. Sekcje teatralne pracują nad przygotowaniem przedstawień i wieczornic. Poza temi pracami, prowadzone są i takie jak: wysadzanie dróg drzewami, zakładanie poletek doświadczalnych,

urządzanie apteczek podręcznych, propagowanie wstępowania do szkół rolniczych i t. p.

Centrala zaś Związku razem z Wojewódzkiemi i Okręgowemi Związkami niesie tym pracom pomoc, zdążającą do ich pogłębiania. Na bieżący okres pracy 1923—24 r. (jesień, zima wiosna) dla pogłębienia pracy w Kołach, Związek urządza cały szereg Kursów tygodniowych i kilkutygodniowych. Będą się one odbywały w miastach wojewódzkich i powiatowych. Typy kursów następujące:

1) Ogólno-oświatowe dla pracowników w Kołach,
2) społeczne,
3) zdrowotności i ratownictwa w nagłych wypadkach)
4) robót ręcznych,
5) strażackie,
6) rolnicze.

Poza temi kursami, prowadzone będą krótkie kursy lotne, poświęcone różnorodnym zagadnieniom. Należy zaznaczyć, że pracę tę Związek Młodzieży prowadzi w porozumieniu i z pomocą organizacyj fachowych.

DZIAŁ LITERACKI.

Placówka.

(Dokończenie).

— Pieniądze?... Ja za pieniądze nie sprzedam. To przecie moja ziemia. Siedzieliśmy tu z dziada pradziada, jeszcze za czasu pańszczyzny, i to się nazywała nasza zagroda. Później mój ojciec dostali ten grunt, z ukazu, za własność, i to jest opisane w komisji. Rządowy omentra ziemię tę zmierzył, na wszystkich papierach są podpisy i pieczęcie, jak się należy, zatem... zatem... jakiem prawem wy chceta kupować mój grunt, kiedy on jest mój?... Mój własny, no?...

Przez cały ciąg tej długiej mowy, wypowiedzianej wzburzonym głosem, brodacz odwrócił się do chłopa bokiem i gwizdał przez zęby, a stary wyciągnął ręce i niecierpliwie niemi wytrząsał. Schwyciwszy nareszcie stosowną chwilę, zawołał:

— Ależ my tobie chcemy zapłacić!.. Gotówką... Po sześćdziesiąt rubli za morgę...

— I za sto nie sprzedam — odparł Ślimak — bo nie macie na to nijakiego prawa.

— Ale możemy umówić się z dobrej woli.

Chłop pomyślał i nagle zaśmiał się.

— Takiście starzy — rzekł — a jeszcze nie macie rozumu na to, że przecież ja, z dobrej woli, mojego gruntu nie sprzedam.

— Dlaczego?... Za te pieniądze, które wam dajemy, moglibyście za Bugiem kupić całą włókę.

— Kiej tam taka tania ziemia, to czemu wy jej nie kupujecie, ino włazicie do naszej wsi?

— No, nie możem. My handlujemy całą gromadą, w kilkunastu... Dużoby o tem gadać... Ale mój młodszy syn, Wilhelm, on nie rolnik... Jak nie będzie miał wiatraka, zmarnieje chłopak, albo pójdzie w świat. A ja stary, ja go chcę mieć przy sobie... Zresztą słuchaj — dodał ciszej — dam ci siedmdziesiąt pięć rubli za morgę... Wielki to pieniądz!... Bóg mi świadek, że daję ci więcej, niż warto... Prawda, że sprzedasz?

Chłop ze zdziwieniem i litością patrzał na starca.

— Musi, panie — rzekł — wy macie kiepski rozum, kiedy mnie tak napastujecie. Bo ino pomyślcie, czy jest sens prosić człowieka, ażeby dał sobie uciąć rękę, albo nawet poderżnąć gardło? A cóżbym ja, chłop, robił bez ziemi?...

— Kupisz sobie inne grunta... Będziesz miał dwa razy tyle... Sam nawet wyszukam ci taką wieś...

Ślimak kiwał głową, wreszcie odparł:

— Mówicie do mnie, jak ten chłop do drzewiny, kiedy ją wykopuje w lesie, a chce zasadzić kole domu. „Chodź — on mówi — będziesz w chałupie, będziesz między ludźmi...“ No, i głupia drzewina wychodzi z lasu, bo musi; ale nim ją w nowym gruncie osadzą — usycha. I wy chcecie, żebym ja tak zmarniał z żoną, z dziećmi i całym dobytkiem. Bo cóżbym począł w tym dniu, kiedybym mój grunt sprzedał?

Rozmowę przerwal brodaty, przemówiwszy do ojca głosem podniesionym i stanowczym.

— Więc nie sprzedasz? — spytał starzec.

— Ni — odparł Ślimak.

— Po siedmdziesiąt pięć rubli morg?

— Ni.

— A ja ci mówię, że sprzedasz! — zawołał brodaty, gwałtownie chwytając ojca za rękę.

— Ni.

— Sprzedasz gospodarzu — powtórzył stary.

— Ni.

Poszli obaj na most, krzykliwie rozprawiając po niemiecku. Chłop podparł ręką brodę i patrzał za nimi.

Niebawem koloniści niemieccy poczęli ściągać na zakupione dworskie grunta. Od razu zaroiło się od ludzi i od razu można było poznać, jaka to u nich sprawność i jaki ład. „Uwinęły ci się pary we dwa pacierze dziwił się Maciek, najmita Ślimaka, a i Ślimak nie mógł wyjść ze zdumienia. „Jakto one kupą wszystko robią! — mówił do parobka. — Przecie i nasi ludzie, bywa, że wyjdą gromadą; ale każdy krząta się sam za siebie, ino częściej odpoczywa, albo jeszcze innym przeszkadza. Te zaś psie krwie tak jakosik zwijają się... jakby jeden naganiał drugiego...“ I zrozumiał tajemnicę nowożytnej pracy: pośpiech i organizację.

Z sąsiedztwa Niemców nic sobie Ślimak na razie nie robi, ale rychło poczyna odczuwać jego skutki. W pobliżu budują linję kolejową, zarobki można mieć duże, za furmankę płacą dobrze. Bogacą się też Niemcy zajęci przy budowie. Zgłasza się i Ślimak ze swymi końmi, ale odprawia go Fryc Hammer, który tam jest dozorcą,

nie chce nawet mówić z nim. Chybaby sprzedał grunt... Ale Ślimak ma w odpowiedzi swoje: „Ni!"

A potem spada na chłopa nieszczęście. Przyszła burza, spłynęła rzeka. Niemcy wyławiają z wody niesione wezbrane falą drzewo. A co ułowią piękny kawał poczynają z radości śpiewać. Synek mały Ślimaka, Stasiek, bardzo wrażliwy na śpiew, tak się zasłuchał w melodję potężnie brzmiących głosów, że nie patrząc przed się, poszedł ku tym głosom i wpadł w topiel. Ratunek daremny, dziecko umiera. „Bez Niemców zginął" mówi do siebie zrozpaczony ojciec.

A potem nadchodzi bieda. Zarobków niema, do dworu nikt już nie zawoła, bo dwór sprzedany, dla bydła brak paszy, bo Niemcy nie odnajmą już łączki kupionej od dziedzica. Trzeba zbyć krowę, za byle co! na rzeź...

Krowa, „poczuwszy widać zapach krwi, nie chciała ruszyć z miejsca... W izbie słychać było płacz dziewki Magdy; gospodyni nie śmiała nawet wyjrzeć na dziedziniec, a Ślimakowi zdawało się, że zapienione i zadyszane bydlątko szepcze do niego:

— Gospodarzu, a dyć spojrzycie, co oni ze mną wyrabiają, te Żydy... Przecie oni mnie ztela chcą zabrać i zarznąć!... Sześć roków byłam u was i, coście chcieli, robiłam woma sprawiedliwie. Ujmijcież się za mną w takiem nieszczęściu!... Gospodarzu... gospodarzu!...

Ślimak milczał. Gniótł w pięści żydowskie pieniądze i myślał:

— Gdzież jabym cię sprzedawał, nasza karmicielko i dobrodziejko, żebym się nie bał o nieszczęście dla wszystkich?... Nie ja przecie winienem twojej nędzy. Bóg miłosierny zagniewał się na nas i po jednemu wysyła nas na śmierć...

Wtem przemknęło mu przez głowę, że jeszczeby mógł krowę wykupić, byle Hammer paszy sprzedał. Ale Hammer wie, że Ślimak, dostawszy paszy, nie ustąpi się z pola. Paszy więc mu nie da, ale da sto rubli za morg ziemi... Pokusa silna, ale nie dla Ślimaka. „A cobym powiedział — rzecze Hammerowi — gdyby mi drogę zastąpili ojcowie, rzekąc: „Lo Boga, Józek, kaj my cię będziemy szukali, jak nam w czyśćcu bardzo dopiecze, i czy twój pacierz trafi do naszych grobów, kiedy się wyprowadzasz gdzieś na koniec świata?... Co ja im odpowiem, albo i Staśkowi, który bez was głowę tu położył?

Więc dziwna walka między kolonją niemiecką a Ślimakiem ma trwać dalej. Tylko że bieda u Ślimaka coraz większa, trzeba, i dziewkę służebną odprawić. A potem złodzieje kradną Ślimakowi konie, starszy syn dostaje się do więzienia za bójkę z Niemcami, a jakby tego nie było dosyć, poczciwy najmita, Maciek, wyruszywszy na poszukiwanie kasztanów, zamarza, Ślimakowa zapada ciężko, gospodarstwo płonie... Ha! złość ludzka i dopust Boży! Ślimak wie, że tak się trafia, że czasem na jednego wali się i wali nieszczęście, ale przecie za wiele tego zła na niego, chwyta go jakby obłęd. Korzystają z tego Niemcy, zabierają chorą Jagnę na kolonję, a Ślimakowi podsuwają znowu myśl sprzedaży gruntu. Jemu zaś poczyna już być wreszcie wszystko jedno.

— Co mi ta... — mruknął. — Co mi za niewola tu siedzieć?... Kupię inny grunt. Mam się tu budować, żeby mnie znowu spalili? tu gospodarzyć, żebym nic nie sprzedawał? tu siedzieć, żeby mnie inni pozbawiali zarobku?... Wolę nie być chłopem, a żyć jak Niemiec, co kupuje ziemię najtaniej, a sprzedaje najdrożej i ma pieniądze...

To też kiedy zjawia się znów Hammer i pyta Ślimaka, co on będzie robił teraz sam jeden na pogorzelisku, chłop odpowiada „sprzedom". I staje ugoda. Po siedmdziesiąt pięć rubli za morg. Wszystko jedno — byle prędzej!

Ale Ślimakowa, choć ciężko chora, choć chwilami nieprzytomna, zrozumiała, co się święci. Porwała się z łoża, przystąpiła do męża i wybuchnęła nagle:

— Ty zdrajco!... ty zaprzańcu! Ty grunt sprzedajesz?... Słuchaj — mówiła w gorączkowem rozdrażnieniu — ino sprzedasz, Pan Bóg przeklnie ciebie i chłopaka... Ten lód załamie się pod tobą, jak nie wyrzekniesz się djabelskich myśli... Ja po śmierci nie dam ci spokoju... Nigdy nie zaśniesz, bo choćbyś zasnął, wstanę z grobu i oczy będę ci odmykała... Słuchaj! — krzyknęła w napadzie szału — jak sprzedasz grunt, nie połkniesz Najświętszego Sakramentu, bo uwięźnie ci w gardle, albo rozleje ci się krwią...

— Jezu — szepnął chłop.

— Gdzie stąpisz, trawę spali ci pod nogami — klęła nieprzytomna kobieta. — Na kogo spojrzysz, rzucisz urok, i spotka go wielkie nieszczęście...

— Jezu! Jezu! — jęknął chłop.

Wyrwał jej się z rąk i zatkał uszy.

— Sprzedasz? sprzedasz? — pytała, zbliżając swoją twarz do jego twarzy.

Ślimak potrząsnął głową i rozłożył ręce.

— Niech się co chce dzieje — odparł — nie sprzedom.

— Choćbyś miał zdechnąć na swoim barłogu?

— Choćbym zdechł.

— Tak ci Boże dopomóż?...

— Tak mi Boże dopomóż i niewinna Męka Jego...

Więc choć Jagna umiera, a nieszczęsny Ślimak zostaje sam na swem pogorzelisku, opuszczony, bez strawy, jak Łazarz, gruntu nie sprzeda. A Niemcy, nie mogąc kupić górki, odsprzedają nabyte łany dworskie okolicznym chłopom polskim i opuszczają dolinę Białki. Kawał ziemi polskiej ocalał...

Kto go uratował? Chłop, jego przywiązanie do zagonu ojcowskiego, jego wytrzymałość, wsparta w chwili zachwiania się przez dzielną kobietę, serdeczną Jagnę.

Ślimak gruntu nie sprzedał...

ADAM WYSOCKI rocz. 1899 zgubił portfel z dokumentami: książkę wojkową i kartę demobilizacyjną wydaną przez P. K. U. Hrubieszów.

FRANCISZKOWI GWÓŹDŹ skradziono dowód osobisty i dokument wojskowy, które to dokumenty unieważnia się.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Kursy walut:

Dnia 20-go października 1923 r.

1 dolar amerykański	2,400.000 Mkp.
1 funt szterlingów angielskich	8,000.000 „
1 frank francuski	124.000 „
1 frank szwajcarski	330.000 „
1 korona czeska	69.000 „
1 korona austrjacka	33 „

MILJONÓWKA.

Dnia 10-go listopada wygrał Nr. 2,840.850, i dnia 17-go listopada Nr. 4,251.283, zakupione w P. K. O. w Warszawie.

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji	Mk. 100.000
„ z przesyłką pocztową	„ 120.000
Numer pojedyńczy	„ 20.000

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 4,000.000; $^1/_2$ strony Mk. 2,000.000; $^1/_4$ strony Mk. 1,000.000; $^1/_8$ strony Mk. 500.000; $^1/_{16}$ strony Mk. 250.000. — Drobne ogłoszenia 5.000 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 50.000. — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 1.000. od wyrazu — najmniej Mk. 10.000
Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 72.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Komitet Redakcyjny.

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.